Nr. 9. Lwów dnia 15. Maja 1890. **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

PAPIER i FARBA.

(Przyczynek do kwestji, jaką rolę odgrywa papier w druku.)

Powszechnie jest wiadomem, że używany dzisiaj papier do druku składa się — pominąwszy klej — z cellulozy (włókien roślinnych) i mineralnej części dopełniającej, jak kaoliny, blanc fixe, gipsu lub t. p. Papier taki może bardzo pięknym się wydawać i przy wielu robotach, gdzie na zżółknieniu jego nic nie zależy, nawet na pierwszeństwo, z powodu swej taniości, przed papierem z szmat fabrykowanym i mało bardzo mineralnych części zawierającym, zasługuje.

Z większej ilości takiego papieru z cellulozy, którego pierwiastki i wyrób nam jest znany, podajemy składniki zawarte w dwóch gatunkach papieru.

Papier 1.	Blichowana celluloza	77%
	China clay (kaolina czyli glina porcelanowa) .	23 „
		100%
Papier 2.	Nieblichowana celluloza	19·5%
	Drewno	62·5 „
	China clay	18 „
		100%

Nie zapuszczając się w głębsze opisywanie wyrobu cellulozy i drewna używanego do fabrykacji papieru, zaznaczamy tylko, że *celluloza* jest *chemicznie* z roślin, *drewno* zaś *mechanicznie* z drzewa uzyskanem włóknem.

Co się tyczy wyglądu obu wspomnianych papierów, to Nr. 1. przedstawiał czysto biały, Nr. 2. nieco w siwawo wpadający kolor. Oba gatunki wystawione na działanie słońca, szybko się zmieniały, nr. 2. nawet prędzej od nr. 1; próbka tegoż już po 10-godzinnem działaniu słońca zupełnie pożółkła.

Porównując papiery te z papierem z szmat wyrabianym, a posiadającym bardzo mało części dopełniających, ujrzymy, że pierwsze mniej dają przeźrocza jak drugie, podczas gdy te ostatnie przy darciu większy stawiają opór. Porównawszy zaś świeżo rozdartą krawędź papieru z cellulozy z takąż krawędzią papieru z szmat, spostrzeżemy, że pierwszy o wiele grubsze posiada włókna od ostatniego.

To dla nas wystarczy. Teraz zaś najważniejszem dla drukarza jest pytaniem: w jakim stosunku pozostaje farba drukarska do tych różnych gatunków papieru?

Przed niedawnym czasem zamówił sobie pewien drukarz farbę najprzedniejszą (Prachtdruckfarbe). Odbiorca zadowolony, w krótkim czasie zamówienie powtórzył. Pomimo że farba drugiej wysyłki co do joty taką samą była jak pierwsza, odbiorca ku wielkiemu zdziwieniu dostawcy, zrobił mu wyrzut, że farba drugiej posyłki bardzo źle schnie, podczas gdy pierwsza schła bardzo dobrze. W skutek tego też i druk pierwszą farbą posiadał piękniejszy połysk, aniżeli druk farbą drugiej posyłki. Jako dowód otrzymała dotycząca fabryka farby odbitki uskutecznione obiema farbami. Po dokładnem powtórnem przeglądnieniu rejestrów fabrykacji i ścisłem zbadaniu wszelkich możliwych okoliczności, nabrano stałego przekonania, że jakakolwiek różnica między obiema farbami zupełnie jest wykluczoną. Pozostawała więc tylko możliwość różnicy w papierze do druku użytym

Przystąpiono zatem do badania papierów, a to w sposób następujący: Z obydwóch nadesłanych odbitek odcięto po jednym co do wielkości całkiem równym kawałku i takowe na analitycznej (rozbiorczej) wadze zważono. Papier, na którym farba dobrze schła, a który oznaczymy literą *a*, ważył 0·097 gramów, drugi taki sam kawałek, oznaczony literą *b*, na którym farba źle schła, ważył 0·114 gramów. Następnie spalono pojedyńczo obydwa kawałki w tyglu platynowym i zważono popiół tychże, który reprezentuje mineralną część dopełniającą papieru. Waga popiołu *a* wynosiła 0·012 gr. = 12·58% papieru, popiół *b* ważył 0·024 gr. = 21·06%. Papier *b* zawierał przeto $8^1/_2$% więcej kaoliny od *a*, przez co rozumie się takowy staje się twardszym i mniej zdolnym do chłonienia pokostu w farbie się znajdującym, aniżeli więcej włókna a mniej gliny zawierający papier *a* — i to dostatecznie powolne schnięcie tłumaczy.

Dla fabryk farb, których za wszelkie niepowodzenia się druków odpowiedzialnymi czynimy, bardzo ważną zatem rolę gra papier. A przy tej okazji wspomniemy tutaj o innej jeszcze próbie, która ogłoszoną została w r. 1883 w „Oest. Buchdr.-Ztg.“ Dodać tu winniśmy, że według naszych doświadczeń, każda farba po jej ostatecznem wykończeniu a przed rozsyłką, zostaje przez fabrykę w specjalnie w tym celu utrzymywanej drukarni poddawaną próbie. Otóż pewnego dnia, przy odbywaniu się takiego próbnego druku, pokazało się, że pewna farba, która dotychczas bardzo łatwo używać się dawała i dobrze kryła, własności te przy druku na papierze kolorowym (chromowym) straciła, mianowicie źle kryła, a druk był zupełnie martwy, niewyraźny. Druk na papierze zwykłym tą samą farbą, nie pozostawiał nic do życzenia. Wina więc leżała w papierze kolorowym. Badania wykazały też, że papier ów z innej fabryki pochodził, był twardszy i miał powierzchnię szorstką — a to było przyczyną, że nie przyjmował farbę tak, jak papier zwykły, z innej fabryki pochodzący, na którym druk tak dawniej jak świeżo wyrobioną farbą doskonale wyglądał.

Oba te przykłady wskazują, że w bardzo wielu wypadkach pożądanem jest dla dostawcy farb wiedzieć, do jakiego rodzaju papieru farba ma być użytą — a co wyjdzie nietylko na korzyść dostawcy, ale i konsumenta.

O papierze i jego przydatności do druku, nieco obszerniej później pisać będziemy.

Organizacja austrjackich drukarzy.

(Ciąg dalszy.)

II. **Wzajemność.** Stowarzyszenia austrjackie, zawiązane w Stowarzyszenia krajowe, nie mogły istnieć obok siebie samolubnie; sama natura rzeczy pchnęła je, jako złożone z ludzi jednego zawodu, do wzajemnego porozumienia się w sprawach mających na celu coraz lepsze ubezpieczenie swych członków.

Pierwszą myśl wzajemności podniosło Stowarzyszenie Niższoaustrjackich drukarzy na zjeździe w Wiedniu w r. 1882. Błaha z pozoru rzecz, mianowicie przenoszenie się członków z jednego kraju do drugiego, nasunęła inicjatorom wzajemności myśl, jakby zapobiedz, by członek, przenosząc się z jednego miasta lub kraju do drugiego, nic nie tracił z włożonych przez siebie wkładek, na które ciężko pracować musiał. Zdarzało się bowiem, iż członek, mający już zdobytych 10 lat praw w pewnem Stowarzyszeniu, zmuszony był okolicznościami przenieść się gdzieindziej, skutkiem czego tracił wszystko i musiał się na nowo dobijać tego, co już gdzieindziej uzyskał. I tak, przenosząc się z miejsca na miejsce, przyszedł do wieku, w którym już pracować niepodobna, i człowiek ten, który przez całe życie swoje spełniał obowiązki względem drugich, nie mógł je spełnić względem siebie; albo też umarł, a wdowa i sieroty jego rzucone zostały na bruk, pozbawione wszelkiej choćby najmniejszej pomocy. Smutne to położenie przytrafiało się bardzo często. Zaczęto zatem myśleć, jabky złemu zaradzić; wymyślono tedy w z a j e m n o ś ć i nazwano ją *Gegenseitigkeit.*

Na zjeździe w r. 1882 w Wiedniu postawiono pytanie: „Jakie stanowisko zająć należy względem członków przybyłych z obcych Stowarzyszeń?“

Po omówieniu tej sprawy, przeprowadzeniu rokowań i zbadaniu odnośnych stosunków lokalnych różnych Stowarzyszeń, po sześcioletniej mozolnej pracy, uchwalono odnośne przepisy, dotyczące wzajemności, na zjeździe w Gracu w r 1888. Przepisy te, które się mieszczą w 11 artykułach, streszczam pokrótce.

Art. I. Ogólne postanowienia. Celem równego traktowania wyjeżdżających i przyjeżdżających kolegów i przyszłego urządzenia związku austro-węgierskich drukarzy i odlewaczy czcionek, zobowiązują się podpisane Stowarzyszenia każdego z innego kraju przybyłego członka, zaopatrzonego legitymacją, wydaną przez Stowarzyszenie, do którego poprzednio należał, przyjmować i przyznać takowemu wszystkie osiągnięte już prawa w myśl własnego statutu, t. j. takie, jakie własnym swoim członkom zabezpiecza, a mianowicie *a)* wypłacenie należnego wsparcia podróżnego, jak również wsparcia, gdyby zachorował w podróży; *b)* bezwarunkowe przyjęcie do Stowarzyszenia, bez względu na wiek, bez żądania wpisowego lub świadectwa lekarskiego; *c)* uznanie włożonych wkładek w poprzedniem Stowarzyszeniu przez policzenie takowych w odnośnych funduszach i przyznanie w razie potrzeby statutem przepisanego wsparcia w takiej mierze, w jakiej względem własnych członków statutem jest przepisane.

Artykuł II. postanawia przepisy co do przyjęcia. Każdy bowiem członek Stowarzyszenia, na wzajemności opartego, winien mieć porządną legitymację i z takową zgłosić się w przeciągu 14 dni po przybyciu; w przeciwnym razie traci swe prawa i będzie później uważany jako zupełnie nowy członek. Traktuje także, kogo przyjąć nienależy, a mianowicie tych, którzy w razie nieporozumień lub ruchów cennikowych, przyjmują kondycję ze szkodą ogólną, którzy kolegów przez konkurencję ceny wysadzają z zajętych przez nich miejsc, którzy z świadomością pracują niżej obowiązującego cennika, albo też z innego Stowarzyszenia z jakichkolwiekbądź powodów wykluczeni zostali.

Artykuł III. omawia, jak ma być sporządzona książka legitymacyjna; w książce tej musi być wykazane, że członek poprzedniemu Stowarzyszeniu nic nie został winien, w przeciwnym razie dług ściągniętym mu zostanie.

Artykuł IV. objaśnia prawa, jakie przysługują członkowi w czasie podróży, mianowicie: wsparcie podróżne i wsparcie w chorobie, gdyby go takowa w drodze zaskoczyła; w razie zaś śmierci koszta pogrzebowe, na równi z własnymi członkami.

Artykuł V. określa wsparcie dla zostających bez zatrudnienia, VI. wsparcie w chorobie, VII. wsparcie emerytalne, VIII. wsparcie wdów i sierót. We wszystkich tych funduszach mają być przybyłemu członkowi przyznane w pełni osiągnięte już prawa w innych Stowarzyszeniach. Gdyby się jednak zdarzyło, żeby się zgłosił nowoprzybyły członek zupełnie już do pracy niezdolny, a który osiągnął już prawa emerytalne w innem Stowarzyszeniu, w takim razie rostrzyga każdorazowa komisja zjazdowa, które z dwóch Stowarzyszeń winno ponosić koszta emerytalne, a dodać tutaj muszę ze względu, że to jest najważniejszy punkt krytyczny wzajemności, że komisja zjazdowa, jako najwyższa instancja organizacji, niesprawiedliwości popełnić nie może.

Artykuł XI. mówi, że wsparcie wypłacone być ma w gotówce i że z takowego nie wolno nic odciągać na rzecz osób trzecich.

Artykuł X. o przejściu do innego zawodu, w którymto razie członek może nadal należeć do Stowarzyszenia i korzystać ze wszystkich funduszów, z wyjątkiem funduszu dla zostających bez zatrudnienia.

Końcowy artykuł XI. postanawia zachowanie się w razach spornych, wynikłych z powodów powyższych przepisów i oddaje rozstrzygnięcie takowych każdorazowej komisji zjazdowej lub specjalnie w tym razie wybranej.

(C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Kraków 11. maja 1890.

Na wtorek 6. b. m. zapowiedział okólnik „Ogniska" nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którego porządku dziennym były następujące sprawy: 1) Projekt nowego cennika; 2) wybór trzech delegatów do traktowania z pryncypałami; 3) wybór delegata na zjazd drukarzy austrjackich do Celowca.

Przedewszystkiem skonstatować muszę, iż po raz pierwszy na sali „Ogniska" — wbrew oczekiwaniom — taki natłok panował, iż oddychać nie było można. Widocznie kolegom krakowskim dobrze już bieda wlazła za skórę. Poczuli oni potrzebę zmiany na lepsze, a chcąc zamanifestować tę biedę krakowską, zebrali się w liczbie przeszło stu, by radzić nad poprawą swej doli.

Pomimo tak wielkiej liczby, zgromadzenie, któremu w zastępstwie prezesa Szyjewskiego przewodniczył wiceprezes kol. Englisch, odbyło się w zupełnym porządku. Po krótkiem zagajeniu, objaśniającem cel zebrania, wezwał przewodniczący kol. Machalskiego do zdania sprawy z czynności komisji cennikowej. Kol. Machalski, wywiązując się ze swego zadania, zaznaczył, iż poczyniono wszelkie starania, aby poczciwie i godnie odpowiedzieć położonemu w komisji zaufaniu. „Wypracowaliśmy projekt nowego cennika — mówił kol. Machalski — zastosowaliśmy ceny do obecnych potrzeb nadzwyczajnej drożyzny, jaka panuje w naszem mieście, resztę, to jest losy takowego, powierzamy ogólnemu zgromadzeniu. Według mojego przekonania, dyskusja dziś nad tą sprawą jest zbyteczną; przeciągłaby się ona w nieskończoność i nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu; będziemy dyskutować wtedy dopiero, gdy nam dziś wybrani delegaci zdadzą sprawę z pertraktacji z pryncypałami" — poczem wezwał kol. Kurowskiego do odczytania projektu.

Po odczytaniu projektu cennika postawił przewodniczący następujące wnioski:

Zgromadzenie uchwali:

1) Odczytany cennik, ze względu na uniknięcie dyskusji, przyjmuje się do wiadomości.

2) Wybrani delegaci otrzymają pełnomocnictwo podpisane przez wszystkich krakowskich kolegów.

3) Poleca się delegatom wydrukowanie projektu cennika i doręczenie go w ośmiu egzemplarzach wraz z odpowiedniem podaniem i pełnomocnictwem do traktowania w drodze urzędowej gremium pryncypałów, na ręce starszego p. Wincentego Korneckiego, z zastrzeżeniem terminu odpowiedzi do 24. b. m. W razie, gdyby do wskazanego terminu odpowiedzi nie było, delegaci zawiadomią prezesa „Ogniska", aby zwołał walne zgromadzenie na 27. b. m., które postanowi, jak się wobec tego wypadku zachować należy. Koszta wydrukowania cennika ponosi Stowarzyszenie „Ognisko".

4) Delegatom wybranym do przeprowadzenia ugody z pryncypałami, pozostawia się zupełną swobodę działania; w każdym razie jednak, gdyby projektowany cennik został bar-

dzo okrojonym — tak, że przyjęcie jego nie przedstawiałoby dla nas korzyści, winni delegaci na zgromadzeniu pryncypałów zastrzedz sobie odwołanie się do decyzji walnego zgromadzenia.

Wszystkie te wnioski zgromadzenie przyjęło jednomyślnie, poczem przystąpiono do wyboru delegatów do traktowania z pryncypałami i bardzo znaczną większością wybrano kol. Machalskiego, Kurowskiego i Englischa.

Kwestja wyboru delegata na zjazd austrjackich drukarzy do Celowca, nie poruszyła także zbyt wielkiej dyskusji i na przedstawienie wydziału „Ogniska" wybranym został prawie jednomyślnie kol. Kurowski.

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz. 9½.

Skończywszy sprawozdanie, dodać muszę od siebie słów kilka w sprawie cennika. Obecny projekt cennika jest — mogę to śmiało powiedzieć — bardzo dobry. Obejmuje on niemal wszystkie prace, wchodzące w zakres zecerski, nie opuszczono tam nic — przewidziano wszystko — i za to należy się komisji prawdziwe uznanie. Kwintesencją są prawa ochronne dla zecerów sztukowych i ogólne postanowienia. Na razie nie mogę wam nic o tem donieść, ze względu, że rzecz jest w pertraktacji, a wypadków uprzedzać nie należy. Główną troską naszą obecnie jest myśl: jak cennik ten przyjętym zostanie przez pryncypałów. Nie łudzimy się wcale błogą nadzieją; jesteśmy o tem przekonani, że natrafi on na nieprzyzwyciężone trudności. Pryncypałowie tutejsi, śpiąc sobie już od kilku lat spokojnie, dopuścili do założenia kilku bud, w których starają się tylko o fabrykację „zecerów", a nawet myślą już o zaprowadzeniu zecerek, ztąd konkurencja, która zagraża egzystencji większych zakładów; ztąd zupełne prawie pomijanie obecnie istniejącego cennika tak dalece, że dziś mamy zecerów, pracujących za 16 złr. miesięcznie; ztąd — wbrew własnemu interesowi — nadmierna ilość fischmacherów po drukarniach, chorych, niedołężnych do naszego zawodu, idjotów i t. d., którzy po wypisaniu, z porządku rzeczy, padną na nasze ręce, *respective* na nasze kieszenie. Do czego stan taki doprowadzi? Na razie nie śmiem na to odpowiedzieć, ale zdaje mi się, że jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli nasi pryncypałowie nie przebudzą się, nie złączą pomiędzy sobą i nie pójdą solidarnie z nami, to czeka ich niezawodnie krizis w postaci jezuickiej drukarni w Starejwsi i tym podobnych zakładów prywatnych, które zjedzą dobre, piękne mięso, a pozostawią im — kości, o które walczyć już będą nie konkurencją, ale — pięścią...

Na dziś dosyć, lecz zastrzegam, sobie zawczasu, że w przyszłych numerach wyleję całą żółć, jaką napełniony jestem i omówię dokładnie całą sytuację obecną, nie szczędząc nic i nikogo. *Żółciński.*

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Rzemienie z papieru — oto najnowsza nowość na punkcie zużytkowania papieru. Fabryka maszyn i przyrządów rozmaitych, pod firmą Klein, Schanzlin & Becker w Frankenthalu, dostarcza rzemieni papierowych z wyciskanej hydraulicznie masy papierowej, które nietylko skórzane przewyższają, ale i wilgoć nie przyjmują.

— Na maszynach do lania czcionek Fouchera można było dotąd lać pisma tylko do Mitlu. Obecnie przysposobiono te maszyny do lania większych także pism. W giserni Reinholda w Berlinie obok innych maszyn znajdują się w ruchu dwie, które leją pisma aż do Dwumitlu. Firma Foucher frères w Paryżu konstruuje obecnie maszyny, na których pisma aż do wielkości 6 Cicerów lać będzie można.

— Karol Zettler, faktor c. k. nadw. drukarni, zmarł tamże w 65 roku życia.

— Posłowie Chlumetzky i Plener wnieśli do Rady państwa projekt do ustawy o zaprowadzeniu urzędu rozjemczego w wypadkach wszelakich sporów, bądźto z powodu płacy lub czego innego pomiędzy pryncypałami a robotnikami wynikłych. W przyszłym numerze obszerniej o tem pomówimy.

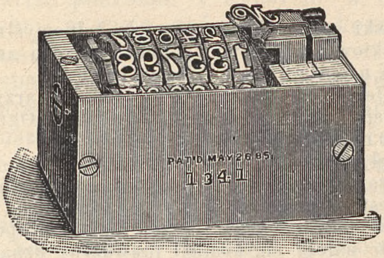
— Wiadomym jest wpływ zimna na druk. Wiadomem jest także, ile kłopotu sprawia robota poniedziałkowa lub poświąteczna na maszynach, jeżeli dniem przedtem lokal nie był opalany. Walce nie ciągną, farba smaruje, tasiemki bruczą i t. p. Miał też niemało kłopotu minionej zimy pewien właściciel drukarni w Wiedniu, którego maszyna rotacyjna, jak w wielu tamtejszych i peszteńskich drukarniach, w piwnicy jest ulokowana. Poniedziałki i dnie poświąteczne były dlań dniami sądu ostatecznego. Nareszcie wynalazł przeciw temu całkiem pojedyńczy sposób. Oto przeprowadził pod kałamarzami rurki gazowe z malutkiemi dziureczkami, które swymi mininturowymi płomyczkami równo i miernie ogrzewają farbę, tak iż w nieopalonym lokalu w każdej chwili druk rozpocząć można, a który pod względem czystości nic do życzenia nie pozostawia. Ze względu na bardzo małe koszta, zaprowadzają nawet przy zwykłych maszynach podobne przewody gazu pod kałamarzami z farbą.

— Do pewnego ilustrowanego dziennika, za granicą wychodzącego, poszukuje się *fotografa*, obznajomionego z metodą fotografowania ilustracje pism ilustrowanych, przenoszenia tychże na cynk i wyrabiania w ten sposób kliszów. Oferty pod adresem *Robert Kraus*, Wiedeń I. Drachengasse 2.

— Poszukuje się młodego, bezżennego maszynistę, który tak w dziełowych, jak drukach kolorowych, oraz na prasie ręcznej i Amerykance biegłość posiada, do objęcia posady w południowym Tyrolu w nowo utworzyć się mającej drukarni od dnia 8. Czerwca b. r. Dodany mu będzie do pomocy uczeń. Oferty z podaniem wieku, religii i żądanego wynagrodzenia przyjmuje *Henryk Richter*, Wiedeń VII. Neubaugasse 53. I. piętro, drzwi 24.

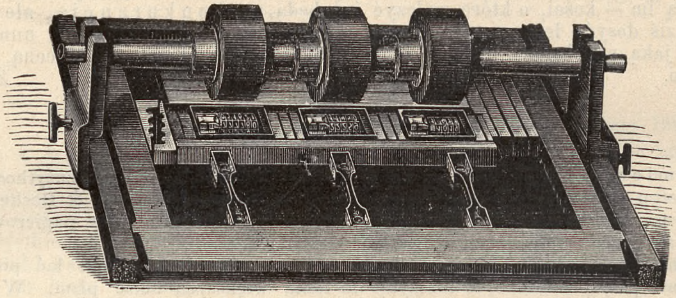
Maszyna do numerowania Wettera.

№ 301859



№ 102560

Lejarnia czcionek **Scheltera i Giesecke w Lipsku** nadesłała nam prospekt na wynalezioną przez Wettera „Maszynę do numerowania“, której rysunek czytelnikom naszym u góry przedstawiamy. Maszyna ta, od dłuższego czasu w amerykańskich drukarniach zastosowana i pod względem wszechstronnej doskonałości wypróbowana, wyrabianą bywa obecnie wyłącznie przez wyżwspomnianą lejarnię. Zaleta jej na tem polega, iż takowa razem z formą klinować i drukować się daje. Równocześnie więc z drukiem formy odbywa się numerowanie, gdyż mutacja liczb bieżących odbywa się pod naciskiem cylindra u maszyny lub tygla u prasy. Znak „Nr.“ może być każdej chwili wyjęty i próżną płytą zastąpiony. Na żądania dostarcza powyższa firma maszyny do numerowania kombinowane, które wszelkie możliwe liczby z rozmaicie poustawionemi zerami tłoczą. Rozumi się samo przez się, że nabywca takiej maszynki otrzymuje dokładną instrukcję co do jej zastosowania; my z naszej strony, z powodu szczupłych ram naszego pisma, poprzestać musimy na krótkim tylko opisie, nadmieniając, że chcąc np. numerować arkusze już zadrukowane, a które znaku „Nr.“ nie potrzebują, aby uniknąć nadawania farbą próżnej płyty, albo się walce w tem miejscu wycinają, lub też osobne walce do podobnego druku lać potrzeba.



Rycina tu umieszczona przedstawia walec w podobny sposób przyrządzony. Części do nadawania mogą być także osobno lane i na biegun zakładane.

Na żądanie otrzymać można prospekta i kosztorysy wprost z lejarni czcionek **Schelter & Giesecke w Lipsku.**

DROBIAZGI.

— Konkurencja prowadzi się u nas już na wszelkie możliwe, a nawet niemożliwe sposoby.

Kartki pośmiertne, zamawiane przez przedsiębiorców pogrzebowych, to robota tak nieopłatna, że żadna z większych drukarń nie podjęłaby się jej wykonania, bo przy wielkiej zakrętaninie, nie zarabia się, że tak powiemy, i na sól do śledzia. I tu jednak brudna konkurencja znalazła sobie drogę.

Właściciel drukarni w której przedtem kartki pośmiertne drukowano, stosując się do wymogów ustawy przemysłowej, nie przyjmował zamówień w Niedzielę. Ustawa ta jednak nie zdaje się być obowiązującą dla wszystkich, bo oto inny z właścicieli, nie mogąc już z ceny opuścić, by otrzymać robotę, drukuje w Niedzielę.

Nie wymieniamy na razie nazwiska drukarni, przekonani, że wystarczy to ostrzeżenie, w przeciwnym jednak razie nie omieszkamy zrobić z tego odpowiedniego użytku. — Jak donosi „Öster. Buchdr. Ztg.“, firma wiedeńska, która w Niedzielę drukowała pośmiertne kartki, musiała zapłacić karę 200 zł. — a u nas?!

— Z wielkim zapałem pisze „Vorwärts“ o dniu 1. Maja. Nadzwyczajny porządek, jaki w całym mieście, tak podczas zgromadzeń, jak i w ogóle w Praterze i w najludniejszych ulicach Wiednia zachowany został, a to bez udziału organów policji, dobre dał świadectwo o powadze i uroczystym nastroju robotników. W zgromadzeniu drukarzy wzięło udział przeszło 3000 osób, zecerów, drukarzy, odlewaczy czcionek, korektorów, pomocników i pomocnic. Nikt nie pamięta tak świetnego zgromadzenia, jak w dniu 1. Maja. I jednogłośnie przyjęto prawnie ustanowiony ośmiogodzinny czas pracy.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

Panu Sw. we Lwowie: Podobne rzeczy nie należą do pisma fachowego. — *Panu ks. w Stanisławowie:* Z przyjemnością, tylko nieco później, gdyż kwestja ta w tej chwili narobiłaby dużo hałasu. — *Panu ? we Lwowie.* Tak jest... Takie prezenta tylko dla grzecznych dzieci przeznaczone. — *P. Hom. w Warszawie:* Uprzejmie prosimy o korespondencje. — *P. L. w Poznaniu:* Numera wysłane. — *Wp. Trzebiński w Radomiu:* Kamienie litograficzne są same małe z najrozmaitszymi napisami — pojedyńczo on nic niesprzedaje, tylko razem.

Od Administracji.

Wszystkich Pp. abonentów, którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy uprzejmie o jaknajspieszniejsze wyrównanie należytości, albo o zwrot pobranych Nrów. Przyszły Nr. „Przewodnika“ wyszlemy tylko tym, którzy zapłacili.

Przy zamawianiu maszyn, farb, pisma i t. p. upraszamy uprzejmie naszych Pp. abonentów powoływać się na ogłoszenia podane w „Przewodniku“.

Główny skład „Przewodnika" na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)